Wychodzi raz w tygodniu. *Porto opłacone ryczałtem.*

Rok XIII. **Kraków, dnia 7 listopada 1930** **Nr. 40.**

PRZEGLĄD KUPIECKI

ORGAN ZWIĄZKU STOWARZYSZEN KUPIECKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ

Cena abonamentu:

Abonament kwartalny	4 Zł
„ półroczny	8 Zł
„ roczny	16 Zł

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują wszystkie biura dzienników i ogłoszeń

Godziny urzędowe Redakcji od 6 do 7 wieczór
Rękopisów Redakcja nie zwraca

Redakcja i Administracja **Kraków, Grodzka 43**
Telefon Nr. 132-67

Konto P. K. O. Nr. 400.342

Ogłoszenia:

Wiersz milim. 1 szp. na okładce . . **40 groszy**
Wiersz milim. 1 szp. na I. str. okładki **60 groszy**
Wiersz milim. 1 szp. w tekście . . . **60 groszy**
Cała strona okładki **Zł 200,** Pół strony **Zł 100,** Ćwierć strony **Zł 50,** Ósma strony **Zł 25**
Cała strona w tekście **Zł 300,** Pół strony **Zł 150,** Ćwierć strony **Zł 75,** Jedna ósma strony **Zł 37·50**

Rozmiar kosztów przedsiębiorstwa
potrącalnych z dochodu podatkowego.

„Okoliczność, że skutki poczynionych wkładów będą działały i po upływie miarodajnego dla wymiaru okresu gospodarczego, nie wystarcza samo przez się do odmówienia tym wkładom charakteru potrącalnych kosztów z art. 6 ustawy o pod. dochod. (Orzecz. N. T. A. z 15 października 1930 L. rej. 3550/28)“.

Ciekawe zagadnienie z dziedziny potrącalności kosztów przedsiębiorstwa od podatkowej podstawy wymiaru podatku dochodowego rozstrzygnął onegdaj N. T. A. Zagadnienie to wyrażało się w pytaniu, czy władze skarbowe słusznie i zgodnie z wolą ustawy postępują, jeżeli odmawiają potrącania od podstawy wymiaru podatku dochodowego wydatków, poniesionych na utrzymanie w stanie nieuszczuplonej sprawności przedsiębiorstwa z tej jedynie przyczyny, że wydatki te miały na celu i przyczyniły się w skutku do tego, że podniesienie sprawności przedsiębiorstwa za pomocą tych wydatków zostało osiągnięte nietylko na jedyny dany rok gospodarczy, czy podatkowy, lecz na szereg lat na przyszłość.

Skarga, która to zagadnienie poruszała zarzucała władzom skarbowym w szczególności Ministerstwu Skarbu, że przez doliczenie takich wydatków do podstawy wymiaru podatku dochodowego, dopuściło się naruszenia ustawy, połączonego z wadliwością postępowania, polegającego na przyjęciu motywów, ustawie nieznanych, mianowicie długotrwałości skutków, które powodują poniesione wydatki.

N. T. A. zaprzeczył w swojem orzeczeniu zasadności podstaw prawnych przyjętych przez Ministerstwo Skarbu do swojej odmowy potrącenia, a to na podstawie następujących rozważań prawnych. Wedle treści zaskarżonej decyzji — powiada N. T. A. — władza pozwana wyszła przy rozpatrywaniu żądania płatniczej firmy co do wyłączenia z podstaw wymiaru spornych wydatków z tego założenia prawnego, że nie nadają się one do potrącenia już z tego powodu, że poniesione zostały na okres znacznie dłuższy, niż miarodajny dla wymiaru rok sprawozdawczy. Władza pozwana zatem nie wdawała się w rozstrzygnięcie kwestji, czy wydatkom tym, z punktu widzenia art. 6 ustawy należy przypisać charakter inwestycyjny, czy też uznać je za koszta osiągnięcia, zachowania i zabezpieczenia przychodów, lecz powzięła niekorzystną dla płatniczej firmy decyzję, opierając się na poglądzie, że podlegające potrąceniu od jednorocznego przychodu koszta nie mogą przewyższać takiej sumy poniesionych na ten cel wydatków, która odpowiada jednorocznej, a nie dłuższej możności otrzymania przychodów.

N. T. A. nie mógł się atoli przychylić do tego poglądu prawnego. Wprawdzie bowiem z art. 6 i 13 ustawy wynika, że za dochód przedsiębiorstw podlegających opodatkowaniu na zasadzie art. 21 ustawy, należy uważać sumę wszystkich przychodów, osiągniętych w jednym roku kalendarzowym lub gospodarczym, po potrąceniu kosztów osiągnięcia zachowania i zabezpieczenia tychże; nie dowodzi to jednak bynajmniej, że także co do tych kosztów ustawodawca miał na myśli jedynie tę ich część, która przypada ściśle na kalendarzowo lub gospodarczo jednoroczne przychody. W regule niewątpliwie sprawa będzie się tak miała, że jednoroczne koszty do potrącenia, atoli nie ma dostatecznych powodów do przyjęcia, że ustawodawca chciał bezwzględnie stosować tę regułę, nie dopuszczając żadnych wyjątków.

Przeciwnie, już sam sposób, użyty w art. 6 ustawy do określenia tych wydatków jako kosztów osiągnięcia, zachowania i zabezpieczenia przychodów, dowodzi, że istota rzeczy polega na tem, by nie włączać do nich wszystkich takich wydatków, których dane źródło dochodu nie wymagało do swego nie mniej, niż przedtem sprawnego funkcjonowania i dawania przychodu, to znaczy do zapobieżenia jego pogorszeniu. Jasnem więc jest, że już z samej natury rzeczy mogą zajść wypadki, gdy zabezpieczenie sprawności źródła będzie wymagało zarządzeń i wkładów, których skutki muszą wybiegać poza okres gospodarczy, już choćby dlatego, że nie sposób będzie ograniczyć ich wykonanie ściśle do normy, czasowo określonej. Okoliczność zatem, że skutki poczynionych wkładów będą działały i po upływie miarodajnego dla wymiaru okresu, może uzasadniać jedynie wątpliwość, czy wkłady te nie mają charakteru inwestycyjnego, nie wystarcza jednak sama przez się do odmówienia tym wkładom kwalifikacji potrącalnych kosztów, bez względu na bliższe okoliczności sprawy.

Władza pozwana, wychodząc z innego zapatrywania prawnego, poprzestała na stwierdzeniu, że sporne wydatki zostały poniesione na okres, przekraczający rok podatkowy, nie wdając się w rozpoznanie zarzutu, iż nie mają one mimo to charakteru inwestycji, a zatem są potrącalne. Słusznie tedy zarzuca skarga, iż wobec sporu natury faktycznej należało przeprowadzić postępowanie wyjaśniające i umożliwić w ten sposób stronie zgodnie z art. 58 i 63 ustawy wykazanie charakteru tych wydatków. Pominięcie przeprowadzenia tego postępowania stanowi wadliwość postępowania, dla której decyzja władzy pozwanej musiała być uchylona. *(Tyg. Handl.)*.

—o—

W SPRAWIE NOWEGO KARTELU SKÓR.

Przed niedawnym czasem powstał nowy kartel skór surowych, utworzony przez kupców i rzeźników Polski Zachodniej. Do organizacji tej przystąpili wszyscy rzeźnicy okręgów: katowickiego, poznańskiego, toruńskiego i krakowskiego a za cel postawiono przedewszystkiem „ujednostajnienie“ cen i warunków kupna oraz uregulowanie kredytu, wreszcie zwalczanie „niezdrowej konkurencji“. Skutki tego kartelu nie dały na siebie długo czekać. W ostatnich dwóch tygodniach ceny zwyżkowały znacznie w całym kraju, a w Katowicach, Grudziądzu, Lublinie i Krakowie skóry cielęce podrożały o kilkanaście procent. Odmówiono kredytu mniejszym warsztatom garbarskim nawet w wypadkach wykupywania dawniejszych weksli. Ograniczenie kredytu wywołało zmniejszenie obrotów handlowych.

—o—

PRZEGLĄD KUPIECKI

ORGAN ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ KUPIECKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ

Rok XIII. Kraków, dnia 7 listopada 1930 Nr. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Dr NORBERT SALPETER

Jeszcze o nowych wartościach.

Powracam do mojej podstawowej myśli wypowiedzianej w artykule z ubiegłego tygodnia p. t. „O nowe wartości": „Kupiectwu grozi zagłada, jeśli nie przystąpi do zrealizowania u siebie idei korporacyjnej". Jest rzeczą jasną, że handel, szczególnie u nas w Polsce, znajdując się pod ciśnieniem z szeregu stron płynącem, musi znaleść stosowne środki obronne, które muszą wyjść z handlu, aby mogły znaleźć pełną siłę. Zastanówmy się na razie nad negatywnemi czynnikami które łamią handel w Polsce: 1) Przedewszystkiem zasada uprzemysłowienia kraju sprowadziła politykę gospodarczą państwa do tej roli, że wolny obrót z zagranicą — o ile chodzi o towary importowe, został do maksymalnych granic ograniczony. Horendalne cła, i dotąd stosowane zakazy przywozu stały się regułą, tak, że kupiectwu odebrana została w zasadzie możność walki konkurencyjnej z dyktatem sfer produkcyjnych krajowych. 2) O ile chodzi o eksport, to najważniejsze artykuły eksportowe zostają sukcesywnie w rękach drobnej grupy szczęśliwców zsyndykalizowane. W ten sposób poważne odłamy kupiectwa zostały i zostają odrzucone od kredytów towarowych i finansowych zagranicznych, i skazane na ceny i warunki sprzedażne krajowych producentów. 3) W kraju zaś syndykalizacja przemysłu i popieranie spółdzielczości zaostrzyły warunki, w jakich kupiectwo pracuje. 4) Na tem tle sytuacja kredytowa naszego państwa odbija się dla handlu podwójnie ciężko. Raz przez to, że proces syndykalizacyjny w przemyśle z natury rzeczy usiłuje przerzucić na kupiectwo ciężar sfinansowania produkcji, gdy jego własne siły finansowe są zupełnie wyczerpane, drugi raz przez to, że kupiectwo w zasadzie trzymane jest zdaleka od źródeł kredytowych bankowych, a skazane w swej poważnej części na żerujących dyskonterów prywatnych. Jest rzeczą jasną, że w tych warunkach grozić musi kupiectwu zniszczenie, bo logika wskazuje, że trudną jest obrona tam, gdzie skoncentrowanym siłom przeciwstawić się usiłuje rozbieżne siły. Gdy więc np. przemysł dla wzmocnienia swej pozycji, usuwa między sobą walkę konkurencyjną i występuje jako jednostka, to kupcy podtrzymują między sobą walkę konkurencyjną, rozpraszając na drobne swe siły, i niszcząc się wzajemnie, nie osiągają żadnego pozytywnego celu. Dla przemysłu taki stan rzeczy byłby dobry w ckasie, gdyby kupiectwo reprezentowało jednostki finansowo silne. W dzisiejszych atoli czasach rozbite siły w kupiectwie są rzeczy-

wiście groźne dla przemysłu, bo te chyba żyć mogą z tego, — co zbankrutują.

Zdaję sobie sprawę z tego, że idea kartelizacyjna nie da się w całości w kupiectwie przeprowadzić. W szczególności wśród kupców drobnych. Ten sam stan rzeczy zachodzi i w drobnym przemyśle. Ale wśród tych czynników jest to wspólne, że pod względem konstrukcji gospodarczej są one identyczne. Drobny przemysł przypomina rzemiosło, a drobny handel nie odbiega zbytnio od rzemiosła. Jedna jest rzecz pewna, że te grupy w kupiectwie, które ze względu na swój rozmiar interesów, są zdolne znaleźć podstawę wspólności interesów, muszą stworzyć na zasadach w przemyśle przyjętych związki kartelowe, jeśli nie chcą się dać przygnieść z dwóch stron, i od strony przemysłu, i od strony konsumentów. W każdym zaś razie powinny tam powstawać kartele kupieckie, gdzie już istnieją kartele danych gałęzi przemysłu. Zadanie takich karteli polegałyby na następujących przesłankach: 1) Ułatwić sobie wzajemny dostęp do istniejących źródeł kredytu pieniężnego. Każdy bank chętnie współdziałać będzie z takim związkiem kupieckim, bo on reprezentować będzie zgrupowaną siłą finansową. 2) Ułatwić sobie wzajemnie dogodne kondycje przy nabywaniu towarów. Każdy przemysł chętnie na to pójdzie, ponieważ zabezpieczy się go przed indywidualnemi upadłościami. 3) Stworzyć między sobą aparat rozdzielający towary między członków wedle stosunku procentowego, w relacji, jaka odpowiada jego zdolności sprzedażnej. Tak jak przemysł reguluje u siebie wysokość produkcji między skartelizowanych członków, tak i kupcy skartelizowani regulować będą zdolność nabywczą towarów. A w końcu regulacja winna biec w kierunku prowadzenia ścisłej ewidencji siły płatniczej odbiorców. Bo nie w tem siła kupiectwa leży, by przez wzajemne niszczenie się w walce konkurencyjnej chwytać chwilowe, doraźne zyski, lecz w tem, by zyski były możliwie trwałe.

Niech mi nikt nie twierdzi, że wysunięte przezemnie myśli są teoretycznie słuszne, lecz praktycznie niedoprzeprowadzenia. Wszystko można przeprowadzić, jeśli istnieje chęć ku temu, i zrozumienie tendencyj jakie w gospodarstwie wypływają. Dla mnie jedno jest niezaprzeczalnem, że kupiectwo w Polsce upada dla tego, że żyje ciągle ideologją przeszłości, a negacją wobec przyszłości. Negacją zaś świata nie zbudowano. Aby żyć musi się tworzyć, aby tworzyć musi się budować na faktach, aby budować należy istniejące fakty zrozumieć. Logika zaś, a kupiecka w szczególności, nakazuje nam twardo patrzeć zjawiskom nowoczesnym w oczy, a te, każdy przyzna, są całkiem innej natury, jak te, na które przed wojną nauczyliśmy się patrzeć. W każdym razie wyjątkowe gospodarcze stosunki w Polsce zmuszają czynniki kupieckie do rewizji dotychczasowych, błędnych poglądów.

Ostrzegamy przed restrynkcją.

Dnia 22 października b. r. władze Banku Polskiego uchwaliły, aby z dniem 7 listopada b. r. wprowadzić w dotychczasowym trybie dyskontu weksli **daleko idące zmiany.**

Nie tylko **skróconym ma być czasokres** 3 miesięczny dla dyskontowanych weksli **do 75 dni,** ale cały szereg innych obostrzeń ma na celu zmniejszenie ilości obiegowych pieniędzy.

Bank emisyjny ma do dyspozycji cały szereg środków, któremi posługiwać się może, o ile normalny bieg gospodarczy wymaga zmian. — Podwyżka stopy procentowej działa normalnie hamująco na spekulację i na gromadzenie zapasów, ograniczenie podaży towaru w oczekiwaniu zwyżki cen może zapomocą ograniczenia kredytu lub jego podrażnieniem spowodować zaniechanie spekulacji. — **Zmniejszenie obiegu banknotów** w naszej sytuacji gospodarczej i finansowo—budżetowej w sezonie przedzimowym uważamy **za błąd kardynalny,** który się da jeszcze mniej naprawić, jak błędy, popełnione przez Bank Polski w roku ostatnim. — Błędem było zapomocą liberalnej polityki dyskontowej (lombardowanie dłuższo—terminowych weksli) wywoływać zupełnie nieuzasadniony optymizm. — Kryzysu, który trwa od lata 1928, nie można było takiemi bezcelowemi środkami powstrzymać. — Dziś na skrajnie odwrotnym biegunie staje Bank Polski i odmawia dyskontowania weksli **prolongowanych.** — Ot ta polityka Banku zmusi go do bankructwa tych, którzy tylko na dłuższe spłaty zakupy czynili.

Dalszym błędem była obniżka stopy procentowej w chwili, gdy Bank Polski sam szukał zagranicą na krótki termin walut w Banku Międzynarodowych Wypłat w Bazylei.

Jest nie do pomyślenia, aby tak radykalna restrykcja nie odbiła się w sposób najfatalniejszy na naszem życiu gospodarczem i na Skarbie Państwa.

Jeżeli już drobna zwyżka kursu dolara wywołała tak daleko idący nastrój pesymistyczny, że tchórzliwe jednostki wycofały z banków swe grosze i lokują je znowu u siebie w domu, to dalsze obostrzenia Banku Polskiego tego ustroju nie poprawią.

Przecież przemysł na restrykcję odpowiedzieć zmuszony będzie **zmniejszeniem produkcji,** — a zatem zwiększy się bezrobocie — Zwiększone masy bezrobotnych obciążą znowu Skarb Państwa, a już i tak zmniejszające się stale obroty znowu siłą faktów się zmniejszą.

Wyczerpany handel nie jest w stanie żadnych nowych obostrzeń ponieść. — Jeżeli handlujący będzie zmuszony kupować **za gotówkę,** to będzie zmuszony odraczać płatności wielkiej ilości podatków. — Żyć się musi, a do życia koniecznym jest w handlu albo kredyt, albo gotówka. — Skoro Skarb na listopad i grudzień liczył na „tłustsze“ miesiące, akurat te pociągnięcia Banku Polskiego, które miały powstrzymać odpływ walut, — spowodują wielką posuchę w kasach skarbowych.

Łatwo z zielonego stolika było znaleźć kozła ofiarnego na niedomagania na rynku pieniężnym, zanik rezerw w kasach skarbowych. — Kozłem nie może być rolnictwo, ale o handlu i przemyśle chwilowo można zapomnieć, — tak sobie pomyślano. — Skoro w miastach obieg pieniężny już od miesięcy się kurczy, skoro zubożenie rzuca się każdemu w oczy, zamknięcie jedyne-

go źródła kredytu — jakiem jest Bank Emisyjny dla miast — pociągnąć musi za sobą niepowetowane straty dla Skarbu. Kto będzie w stanie bez kredytu wpłacać podatek dochodowy, przemysłowy, majątkowy i za świadectwo przemysłowe, skoro skutkiem rygoru Banku nie uzyska się na to wszystko koniecznego w wielu wypadkach kredytu.

Zdajemy sobie zupełnie jasno sprawę z tego, że polityka Banku Polskiego wymaga wiele aktywności. — Wchodzi tu w grę nietylko konieczność utrzymania kursu złotego. — Jasno musi Minister Skarbu bronić nietylko **budżetów miesięcznych**, ale — jak już niejednokrotnie stwierdzaliśmy, — Minister Skarbu musi być równocześnie **rzecznikiem gospodarstwa społecznego.**

Wiemy, że Minister Skarbu zna drogi, któremi kroczyć musi, chcąc dotrzymać kroku polityce dotychczasowej Rządu. — Są to **pożyczki zagraniczne**, jest to **sprzedaż akcyj Banku Polskiego,** jest to wykończenie magistrali kolejowej Górny Śląsk—Gdynia. — Nadto baczyć musi konsekwentnie na daleko idącą restrykcję budżetu państwa i komun. Jedynie celowa i najskrajniejsza oszczędność może nas wybawić od kataklizmu gospodarczego, — w którym już się znajdujemy, mimo tak optymistycznych zapowiedzi rozpolitykowanych kandydatów na posłów.

Restrykcja zapowiedziana dokona spustoszeń, o których nasi domorośli politycy nawet bladego pojęcia nie mają — i dlatego przed nią tak **energicznie ostrzegamy.**

Komunikat Banku Polskiego w sprawie restrykcji kredytów.

Bank Polski Nr. Dz. 10/Sz/2.

Kraków, 24 października.

Na skutek zarządzenia Dyr. Banku w Warszawie ogranicza się termin weksli, przyjmowanych do dyskontu, do 75 dni.

Zawiadamiając o powyższem, prosimy WPanów dostosować swój materjał wekslowy do niniejszego wymogu, w terminie 14 dni od powyższej daty.

Zarazem zawiadamiamy uprzejmie, że Bank Polski przeprowadza obecnie jaknajściślejszą selekcję ofiarowanego do dyskontu materjału wekslowego.

W wyniku powyższego weksle, nie wykazujące stwierdzonych conajmniej 2 osobowych podpisów, następne weksle prolongowane, grzecznościowe, oraz wykazujące podpisy osób lub firm, dopuszczających swoje weksle do protestu, będą bezwarunkowo odrzucane.

Podaż weksli do dyskontu winna być podawana w miarę zwolnienia obliga podażowego.

Bank Polski, oddział w Krakowie.

Kartele przemysłowe a kupcy.

R. P.

Wczoraj a dzisiaj.

Z Redakcji: Zamieszczamy artykuł ten, jako jeden z poważnych głosów kupieckich, aprobujących nasze myśli, we wstępnym artykule wypowiedziane. Byłoby wskazane, by na ten temat rozwinęła się dyskusja.

Bezsprzecznem jest, że kryzys najbardziej dotknął handel. Mimo to handel nie zastosował u siebie nowych zasad pracy, nie wprowadził nowych metod, które zagranicą dały już widoczne rezultaty, by zapasy swoje przystosowywać do zmniejszonych obrotów, warunki zakupów do obecnych, normalnie obserwowanych utargów i co najważniejsze, by starał się zredukować obciążenia w miarę zmniejszania się obrotów.

Przemysł postępuje odwrotnie, gdy obserwuje zniżkową tendencję na rynku surowców. Zapasy surowców są znikome i dlatego, obrazowo mówiąc, żyje z ręki do ust, nie mając obawy, by zabrakło surowców. Ze zwyżką cen nikt obecnie w przemyśle się nie liczy.

Wręcz odwrotnie przedstawia się jednak sprawa w handlu. Przemysł na zniżkę cen surowców odpowiedział w bardzo licznych wypadkach **kartelizacją,** a dla handlu, który się domaga zniżki cen wskutek obniżonej ceny surowca daje odpowiedź: **ceny zniżyć nie możemy,** bo w produkcji są takie stałe koszty, które w miarę zmniejszonego popytu obciążają proces produkcji wyższym procentem.

Handel, wobec swej nieudolności organizacyjnej, z braku organu przeprowadzający wspólny zakup towarów, **kupuje w czasach obecnych niestosunkowo drogo.** Znamy zarzut, który nam przemysłowcy gotowi są przeciwstawić, że produkcja obecnie daje **straty,** mimo wysokich cen, które jeszcze nie pokrywają **stałych kosztów,** bo i straty na wywozie musi konsument krajowy pokryć.

Zarówno w handlu, jak i w przemyśle nie obserwujemy tendencji, zmierzającej do gruntownego przebudowania pozycji w kosztach stałych, chociaż każdy laik wie, że zmniejszoną siłę nabywczą można podnieść tylko przez **obniżkę cen,** bo wysokie ceny muszą tylko konsumcję jeszcze zmniejszyć.

Ścierają się tendencje, zmierzające do przezwyciężania kryzysu. Niższe ceny za produkt dadzą zwiększoną konsumcję, zwiększą produkcję, zmniejszą bezrobocie. Tak twierdzi kanclerz Rzeszy, Brünning. Po tej drodze idzie rząd w Prusiech, który chce wprowadzić, gdzie to możliwem, 40-godzinny tydzień pracy, chce wykluczyć zagranicznego sezonowego robotnika, chce zatrzymać przez rok w szkole tych, którzy w przemyśle chcą rozpocząć praktykę, by w ten sposób napór konkurencji młodocianych wobec już starych sił zmniejszyć i t. p. Konstruktywnie te wysiłki mogą dać pewne wyniki, nie potrafią natomiast usunąć źródła kryzysu. **Za dużo państwo z dochodów obywateli konsumuje, za wielkie są długi publiczne, by w czasach słabszej konjunktury społeczeństwo potrafiło je utrzymać, nie ograniczając swych normalnych potrzeb.** — Rozbudowano po wojnie wszędzie olbrzymi aparat biu-

rokratyczny, więcej hamujący, jak przyczyniający się do rozwoju sił twórczych. **Na państwo spadł obowiązek nietylko utrzymania weteranów wojennych, wdów, sierót i inwalidów,** względy sprawiedliwości narzuciły na kasy państwowe obowiązek troszczenia się o bezrobotnych, o tych, co wskutek starości stracili pracę, o dzieci, pomijając inne już bezproduktywne wydatki.

W tym stanie rzeczy musi nastąpić przewartstwowienie w organizacji myślowej kupca.

Handel jest tym ogniwem, w którem się ścierają tendencje przemysłu, na wyzyskanie konsumenta obliczone, napór zagranicznego dostawcy, który torpeduje dumpingiem rodzimego producenta. Twierdzimy stanowczo, że dzisiejszy kupiec, opanowany zasadami przedwojennemi, nie potrafi opanować tego zagadnienia. — **Wina kupca leży w tem, że idzie sam, luzem, — przeciw przemysłowcowi skartelizowanemu.** Zadawala się on często złudzeniem, że jego długoletnia praktyka i doświadczenie wprowadzi go w tej walce na pewne tory.

W tej samej chwili, gdy część opinji jest za niskiemi płacami, wychodząc z założenia, że tą drogą dojdzie do niższych cen gotowego produktu, Ford obrał inną drogę, a to, aby wywołać zwiększone zapotrzebowanie **przez zwyżkę płacy roboczej,** ale równocześnie przez **jej uintenzywnienie.** Ma też Ford już swych wyznawców i dlatego walka o drogi do przezwyciężenia kryzysu są jeszcze zupełnie nieustalone. Kupiec nie może atoli bezczynnie przyglądać się tym zmaganiom. Ma on przeciw sobie wrogą opinję całej biurokracji oficjalnej i nieoficjalnej, nie ma on w przemysłowcu przyjaciela, a brak mu jeszcze w tej walce o utrzymanie swej egzystencji wspólnoty ze swym towarzyszem pracy.

Mówiło się o organizacji. Dziś już normalna organizacja wszystkich kupców danego miasta lub kraju nie wystarcza. Mówi się coraz bardziej o branżowych organizacjach. **Nie wystarcza się jednak łudzić frazesem, że „jakoś to będzie".** Skoro w handel bije biurokracja, skoro przemysł nastrojonym jest nieprzychylnie, kupiec idący luzem musi runąć, chociażby miał jak największe finansowe rezerwy. W chwili obecnej możemy obserwować fakty, jak silna wola kilku jednostek partyjnych potrafi setki i tysiące głosów zjednoczyć na rzecz swego kandydata. **Umiejętnie zatem prowadzona i organizacja gospodarcza, branżowa, potrafi niejednokrotnie skutecznie przeciwstawić się tym wybrykom z jednej, dyktatom z drugiej strony.** Czy tak prędko wrócą czasy, że kupiec będzie ze swego zawodu zadowolonym, śmiemy wątpić. Ciężką i mozolną jest praca kupca w Polsce, wobec niskiego uświadomienia, wobec nieobliczalnej konkurencji, w tej codziennej walce najzdolniejsza nawet jednostka się nie ostanie.

Herbert N. Casson, jeden z nielicznych zdolnych propagatorów nowych dróg dla handlu, twierdzi słusznie, że nie do przebaczenia jest to, iż kupiec stale się powołuje na czasy przedwojenne, że chce tylko żyć metodą wczorajszą. Zapomnijmy o przeszłości, skoro życie wykazuje, że dzisiejsze czasy wymagają zupełnie innych metod tak pracy, jak i organizacji sprzedaży.

Rozpowszechniajcie „Przegląd Kupiecki"

M. KLAPHOLZ (Tarnów)

W kwestji zasadniczej.

W kilku już artykułach poruszono na ławach Przeglądu kupieckiego sprawę karteli.

Jest to doprawdy zbyt ważne dla kupiectwa zagadnienie, żeby można było przejść nad niem do porządku dziennego. Czy się chce, czy nie chce problem ten, który swego rozwiązania się domaga, staje się z dnia na dzień coraz bardziej palącym. Trzeba nam bowiem przedewszystkiem pamiętać, — jak to już zresztą wielokrotnie wspomniano, — że samo życie wysunęło na widownię kartele, to życie, które nie bacząc na żadne doktryny i idee, własnym swoim wartkim korytem płynie, stwarzając nowe formy, nowym odpowiadające potrzebom. — A potrzeba — jak wiadomo — jest matką wynalazków!

Tę genezę karteli trzeba przy rozpatrywaniu problemu ciągle mieć na oku i wszelka analiza i dyskusja powinna to naturalne powstanie karteli brać za punkt wyjścia.

Co w pierwszym rzędzie w rozpatrywaniu treści i celu karteli uderza? Oto *zaprzeczają* one w całej rozciągłości głoszonej powszechnie doktrynie *wolnej konkurencji.* Jakież bowiem jest zadanie i sens tych wszystkich karteli, syndykatów, trustów, koncernów i t. d., jak nie właśnie usunięcie i *wyeliminowanie* z życia gospodarczego *wszelkiej konkurencji* i zgubnej rywalizacji. Miast zróżniczkowanych, rozdrobnionych i rozkawałkowanych przedsiębiorstw — stają przed nami potężne, zfuzjonowane i skoncentrowane organizmy gospodarcze, miast skłóconych, rywalizujących i o każdego konsumenta na zabój walczących fabrykantów — tworzą się drogą kartelizacji porozumienia, związki a w konsekwencji jednolity i zwarty front przedsiębiorców.

Proces ten jest — jak widzimy — zaprzeczeniem wolnej konkurencji, a zarazem zdyskredytowaniem dotychczas głoszonych przez ekonomistów haseł skrajnego liberalizmu gospodarczego, który w konkurencji i rywalizacji widział dźwignię postępu i rozwoju gospodarczego.

Oto, co o tym procesie pisze znany w sferach gospodarczych b. wicemarszałek Senatu p. Gliwic w swej „Ewolucji Syndykatów":

„Są ekonomiści i to ekonomiści bardzo poważni, co i w konkurencji widzą dźwignię postępu przemysłowego. Zdanie to, do niedawna prawie niepodzielnie panujące, w ostatnich czasach dopiero straciło na swej uniwersalności. Coraz częściej wysuwane i podkreślane są cieniowe strony konkurencji i bodaj czy się pomylimy, gdy powiemy, że bezkrytyczna wiara w zbawienność konkurencji należy do kategorji tych licznych ekonomicznych quasi — pewników, którym bez zastrzeżeń już nikt posłuchu obecnie nie daje. Konkurencja jest bodźcem jakoby do doskonalenia produkcji, lecz o ile częściej prowadzi ona do wyrzucania na rynek masy tanej tandety. Konkurencja daje — twierdzą apologeci — masom robotniczym produkty po niskiej cenie, lecz o ileż więcej wpływa ona na zubożenie tych mas, obniżając płacę zarobkową. Konkurencja — głosili jej prorocy — rozszerza stare, wyszukuje nowe rynki. Być może, tkwi w tem racja, lecz czy nie ona właśnie daje pochop do nadmiernych kredytów i w rezultacie do kra

chów? Zaiste, konkurencja, jako zasada naczelna postępu gospodarczego nietylko straciła, ale zupełnie podupadła, i musi być zaliczona nie do dodatnich, lecz bezwarunkowo do ujemnych czynników życia ekonomicznego“. Wobec takiego stanu rzeczy zupełnie słuszną i bardzo na czasie wydawać się musi każdemu nieuprzedzonemu i realnie patrzącemu — rzucona przez p. Dr. Salpetra w ostatnim numerze Przegl. kup. myśl *o konieczności kartelizacji kupiectwa*. Nie sądzę, żeby idea ta miała zasadniczych wśród kupiectwa przeciwników, którzyby nie przyznali, że życie samo zmusza kupców *do zwarcia szeregów i silnej kooperacji,* któraby wkońcu doprowadziła do swojego rodzaju (bo dotychczas przywykliśmy łączyć pojęcie kartelu tylko z porozumieniami i umowami wśród przemysłowców-wytwórców) *kartelizacji kupiectwa.*

Bezsprzecznie droga ta łatwą nie jest i też nie tak prędko da się zrealizować. Ewolucja i w tym wypadku jest konieczna. Nie można nagle bez narażenia się na niepowodzenie przejść z jednego systemu gospodarczego w drugi. Zbyt ryzykowny byłby to może przeskok. Trzeba szukać dróg pośrednich i nie zapominać o złotej regule środka.

Zdaniem mojem czynnikiem ułatwiającym i przyszieszającym proces kartelizacj wśród kupiectwa mogłaby być silna organizacja Stowarzyszeń kupieckich. Z łona Stowarzyszeń kupieckich powinna wyjść inicjatywa *zorganizowania miejscowych branż kupieckich* w obrębie zrzy Stowarzyszeniu działające związki, któreby po pewnym czasie przygotowały *ogólno-polski zjazd poszczególnych branż kupieckich.* Zjazd taki byłby zaczątkiem i źródłem powstania *jednolitej organizacji branż,* któraby w dalszym ciągu położyła kamień węgielny pod budowę silnego i jednolitego *Związku kupiectwa w całej Polsce.*

———oOo———

CH. F. LEISTNER

Nowelizacja ustaw socjalnych.

Od czasu rządów b ministra Moraczewskiego został przemysł i handel obciążony olbrzymiemi ciężarami socjalnemi. Gdy przed 8 laty wprowadzono u nas cały szereg ustaw socjalnych, tłumaczono ich potrzebę wysokiemi zyskami, które rzekomo gospodarstwo odnosiło w latach inflacyjnych. Ale wówczas już większość przynajmniej kupców była w rzeczywistości podupadła, miraże jednak inflacyjne przesłaniały prawdę. Twórcy tych ustaw socjalnych sądzili, że stwarzają rzecz przepiękną, i przekroczyli dozwolone granice, bo nawet tak bogate państwo, jak Francja, Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki nie pozwoliły sobie na ten olbrzymi luksus socjalny. To zrobiliśmy my w Polsce, w kraju bezwzględnie wyczerpanym i ubogim w kapitały i w warsztaty produkcyjne o europejskiem znaczeniu.

Rzecz jasna, że w interesie sfer pracowniczych leży, by aparat socjalny, jak najsilniej rozbudować. Ale interes ten uderza w podstawy przemysłu i handlu, które pod wpływem tych ciężarów poprostu się rozpadają. Już doradca gospodarczy rządu prof. Kemmerer wskazał w swoim czasie na ten osobliwy rozdźwięk. Ale jego zalecenia, jak wogóle zalecenia i innych znawców wędrowały do kosza. Dzisiaj również i izby przemysłowo-handlowe podniosły już donośny głos ostrzegawczy, bo widzą naocznie, że całe miejskie gospodarstwo toczy się ku ruinie. I być może, że te wszystkie głosy wpłynęły i w biurokracji na zmianę nastrojów, ponieważ ze sfer Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej dochodzi nas wiadomość, że obecnie sprawa obciążeń socjalnych zostanie poddana gruntowniejszej reformie. Cieszyłoby nas, gdyby reforma ta rzeczywiście była gruntowną. Gdyby przystosowano ją do rzeczywistych stosunków u nas panujących, nie ograniczano się jedynie do ewentualnego zmniejszenia kosztów administracyjnych, ale zmniejszono znacznie dotychczasowe ciężary, bo one przekraczają naszą możność płatniczą.

Najwyższy zatem czas przystąpić do gruntownej nowelizacji, bo tak, jak się dzisiaj sytuacja przedstawia, obecne ciężary socjalne wywołują tylko spotęgowane bezrobocie, które chce się łagodzić jeszcze znaczniejszemi ciężarami.

Komitet podatkowy.

Nareszcie. Doszła nas wiadomość radosna, rząd powołał do życia komitet podatkowy, który ma zająć się reformą ustawodastwa podatkowego. Gdyby nie fakt, że zbliżają się wybory, przyjęlibyśmy tę wiadomość z uczuciem ulgi. Tak jednak radość nasza jest przecież trochę przytłumiona. Ale mimo to nie możemy nie potwierdzić, że coś się około sprawy podatkowej kręci, kręcą się przynajmniej różne wiadomości, od czasu do czasu w dziennikach lansowane, a to nie oznacza nic innego, jak przyznanie, że nasz ustrój podatkowy wymaga gruntownej przebudowy. Już ta świadomość doda komitetowi podatkowemu siły — conajmniej w kierunku wypracowywania projektów. A praca będzie nadzwyczaj ułatwioną. W ministerstwie skarbu leżą stosy różnych memorjałów, nie ma jednego dziennika, by spraw podatkowych nie omawiał, orzeczenia Najwyższego Trybunału też dadzą doskonały materjał, uzasadnienia do judykatów jeszcze lepszy, a okólniki minister stwa skarbu wskażą komitetowi, jak należy ustawy podatkowe pisać, ażeby intencje ustawodawcy w przepisach ujawnione nie były wyłącznie martwym duchem, błąkającym się w zakamarkach fiskalizmu.

Pewnie, nie jesteśmy dziećmi, i zdajemy sobie sprawę z tego, że jeszcze dużo wody we Wiśle spłynie, zanim podatki u nas zostaną zreformowane. Ale jesteśmy przecież o krok dalsi, gorzej już być nie może. Nikomu bowiem — naturalnie z fiskalistów na myśl nie przyjdzie — podatek obrotowy podwyższyć, dochodowy podnieść, w gruntowym progresję zwiększyć, wymyślić nowy podatek majątkowy, by maksymalna granica została przekroczona. Będzie należało się zatem ze spalonej pozycji cofnąć, przyjdzie zatem ulga, i będzie dobrze. Kiedy, i jaka niewiadomo, ale że będzie, za to ręczyć możemy.

Zdobywajmy umiejętnie klientów.

Przeprowadzamy dziś możliwie największe oszczędności, aby tylko utrzymać nasze warsztaty pracy. Jaknajusilniej zachęcamy do racjonalnych oszczędności, z wyjątkiem wydatków na abonowanie pism zawodowych oraz książek praktycznych i ekonomicznych, bo te są tak konieczne w dzisiejszej walce o byt, jak powietrze, jedzenie i ubranie. Można również bardzo korzystnie dla interesu oszczędzić na kosztach reklamy i ogłoszeń. W jaki sposób? Otóż dwie drogi prowadzą do tego celu, a mianowicie:

1) Redagować małe, lecz skutecznie działające ogłoszenia. Dawać lepsze ilustracje, stosować więcej fotografji i zapraszać do opracowywania tekstów ogłoszeniowych najzdolniejszych ludzi pióra, — słowem ułożenie ogłoszenia powinno być droższe, ale zajmować mniej miejsca.

2) Umiejętna selekcja środków akwizycyjnych i ograniczenie reklamy z wyłączną myślą o oddziaływaniu na te koła, które z większem prawdopodobieństwem mogą się stać klientami i nabywcami.

Celem ogłaszania nie jest popieranie pism codziennych i wielkich tygodników lub miesięczników, ale wzmocnienie popytu na dany towar lub artykuł, czyli zdobycie jaknajwięcej klientów. Na pozór zalecenia te wydają się zaprzeczeniem tego, co się zwykle używa. Otóż najgorsze i najszkodliwsze dla powodzenia i rentowności interesu są te nasze zastarzałe przyzwyczajenia. Tak jest i z wyborem pism dla ogłoszeń.

W jednym z najpoważniejszych organów fachowych, z którego czerpiemy te wskazówki, autor artykułu na powyższy temat pisze co następuje:

Ogłoszenia powinny oddziaływać na specjalne rynki i koła klientów, które są zazwyczaj ograniczone. Do tych rynków i kół łatwiej docierają pisma o mniejszym nakładzie i tańszych ogłoszeniach. Wogóle ogłaszający się musi wiedzieć, że tylko artykuły masowe należy ogłaszać w pismach o większych nakładach, a towary szecjalnie, obliczone na mniejszy zbyt, w organach fachowych i zawodowych. Jakiż cel może mieć ogłoszenie, zamieszczone w piśmie o nakładzie kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy, jeżeli chodzi o zdobycie kilku tysięcy, a nawet kilkuset klientów dla danego artykułu. Pozatem lepiej się kalkuluje dać ogłoszenie na specjalny towar, maszyny, narzędzia, instrumenty, wyroby luksusowe itd. w kilku czasopismach fachowych, niż w jednym nawet najpoczytniejszym dzienniku, a to dlatego, że w pierwszym wypadku będzie kosztowało taniej i będzie lepiej widoczne, a więc przyniesie większe wyniki.

Ogłoszeniem należy przemawiać tylko do tych klientów, których chce się pozyskać. W masie ogłoszeń, zamieszczonych w dziennikach, reklama lepszego lub specjalnego artykułu nie odnosi pożądanego skutku. Takie zasady panują wśród ogłaszających się w Ameryce. Są one uwarunkowane celowością ogłaszania się i ciągłem dążeniem do ulepszania treści reklam i propogandy.

——oOo——

Wiadomości gospodarcze.

O konjunkturach w przemyśle bawełnianym.

Dnia 31 października na zebraniu Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie wygłosił odczyt p. Dr. Berkowicz, reserent Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, na temat „Polskiego przemysłu bawełnianego w dobie obecnej".

Referent zajął się analizą konjunktury polskiego przemysłu bawełnianego w ostatnim okresie dwuletnim (od października 1928). Okres ten referent dzieli na trzy fazy:

1) fazę utajonego kryzysu, który trwa od października 1928 do maja 1929 r.;

2) fazę likwidacji od maja 1929 do wiosny 1930;

3) fazę depresji, t. j. dostosowanie produkcji do nowych warunków zbytu i rentowności, która trwa od wiosny 1930 po dziś dzień.

W pierwszej fazie przemysł łódzki wykazywał wysokie cyfry produkcji i wysoki stan zatrudnienia. Wprowadzało to w błąd szereg obserwatorów życia gospodarczego, a między niemi i Instytut konjunktur, który na tej podstawie orzekł, iż kryzysu niema i niema też znamiom zbliżającego się kryzysu. Faza ta jednak pomimo wysokich cyfr produkcji wykazywała pewne znamiona utajonego już kryzysu, który wkrótce miał wybuchnąć z gwałtowną siłą.

W drugiej fazie uderzają rosnące cyfry protestów wekslowych, wysokie zapasy, nader niski stan zatrudnienia, niskie wskaźniki produkcji, pogarszająca się stale rentowność i t. d.

W trzeciej fazie cyfry protestów wekslowych spadają, wzrasta rentowność na niższym poziomie zatrudnienia. Produkcja dostosowuje się do nowych warunków. Od połowy sierpnia do połowy września tego roku zauważono nawet znamiona ożywienia, — wzrasta zbyt, wzrastają ceny i rośnie produkcja, — referent jednak ożywienie to traktuje jako zjawisko sezonowe, przytem częściowo związane także z działalnością kartelu przędzalników. Była to, — jak ją popularnie nazywano w Łodzi, — „konjunktura wody sodowej". Sytuację pogarsza ogólna atmosfera wyczekiwania konsumentów na potanienie produktów.

Z pośród wielu czynników kryzysowych na pierwszem miejscu referent stawia szeroko rozwarte „nożyce" cen, które dotychczas jeszcze nie zamknęły się, wobec tego i dalsze perspektywy na przyszłość — zdaniem referenta, — nie przedstawiają się optymistycznie dla przemysłu łódzkiego.

Po dyskusji, w której zabierali głos dziekan prof. Krzyżanowski, prof. Heydel, dyr. Krzetuski, docent Schmidt, docent Zweig, przewodniczący prof. Krzyżanowski zamknął zebranie, dziękując referentowi za interesujący referat.

——oo——

Nowela do ustawy o godzinach w handlu.

W Min. Przemysłu i Handlu opracowany został projekt noweli, zmieniającej ustawę o godzinach handlu. — Zmiany te dotyczyć będą zarówno godzin handlu, jak i sankcyj karnych, stosowanych za przekroczenie ustawy. Tak więc zamiast dotychczas obowiązujących sankcyi karnych, przewidujących do 6 tygodni aresztu i 2.000 zł. grzywny, stosowane będą conajwyżej 2 tygodnie aresztu i 1.000 zł. grzywny. Ponadto sklepy spożywcze będą mogły powiększyć liczbę godzin handlu w ciągu dnia do 13, dzięki możności otwierania o godz. 6 rano, zamiast o godz. 7. Owocarnie w sezonie (od 1 czerwca do 1 grudnia) będą mogły być otwarte do godziny 11 wieczorem. W niedzielę od godz. 7 do 10 rano mają być otwarte jatki mięsne oraz sklepy nabiałowe. Projekt noweli do ustawy będzie jednak załatwiony na zwykłej drodze ustawodawczej, tak, iż termin wejścia w życie tych zmian nie nastąpi w najbliższym czasie.

——oo——

Kredyty towarowe w handlu zagranicznym.

Na zasadzie tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, stan kredytów towarowych, udzielonych zagranicznym importerom, wynosił na dzień 1 stycznia 1930 r. około 350 miljonów złotych; natomiast otrzymaliśmy kredytów towarowych z zagranicy na sumę przeszło 1 miljard złotych. Saldo więc zadłużenia Polski z tytułu kredytów towarowych wynosi na korzyść zagranicy około 650 miljonów złotych.

——oo——

Przyspieszenie ruchu pociągów osobowych.

Nowy Dyrektor Departamentu Ruchu Ministerstwa Komunikacji, pan Gronowski, oświadczył na posiedzeniu Komitetu Eksploatacyjnego, że ma nadzieję, iż w niezbyt długim czasie, mniej więcej w ciągu roku, uda mu się podnieść przeciętną chyżość pociągów pospiesznych z 65 na 80 kilometrów. Dalszemu powiększeniu sprzeciwia się stan nawierzchni, której poprawa będzie wymagała jeszcze znacznych wkładów, na które to wkłady obecnie niema pieniędzy. Szczególną uwagę przywiązuje Dyrektor Gronowski do zwiększenia chyżości i skrócenia biegu zwyczajnych pociągów osobowych, a to pod kątem widzenia walki z konkurencją autobusową. W tej chwili pracuje już specjalna komisja, która bada możliwości skrócenia biegu wszelkich pociągów pospiesznych i osobowych, a która swoje prace ma ukończyć do końca listopada.

——oo——

Wiadomości branżowe. — Pomarańcze i cytryny.

W ostatnich latach importowano do nas jedynie włoskie pomarańcze i mandarynki. W roku bieżącym sprowadzono po raz pierwszy pomarańcze hiszpańskie, które okazały się jakościowo gorsze od towaru włoskiego, ale za to tańsze o 20 proc. Z chwilą zakończenia sezonu w zbycie pomarańcz włoskich i hiszpańskich ukazały się na rynku pomarańcze amerykańskie, które dotychczas nie importowano zupełnie. Towar ten jest w hurcie o 50 zł. droższy na skrzynce, zawierającej 200 sztuk, wobec czego — jak również z powodu istnienia owoców krajowych świeżych w tym czasie, — popyt nań jest niewielki. Sprowadzono bowiem w roku bieżącym jedynie około 10 wagonów kalifornijskich pomarańcz i mandarynek, podczas gdy normalnie, w sezonie przybywa do nas codziennie 6—8 wagonów towaru włoskiego. Z początkiem listopada zaczną przywozić do Polski pierwsze transporty pomarańcz i mandarynek hiszpańskich, tak, iż na rynku miejscowym oczekiwać należy ukazania się ich około połowy listopada. Według otrzymanych wiadomości zbiory pomarańcz w Hiszpanji wypadły w roku bieżącym średnio, przyczem drobniejszego towaru zebrano mniej, jak w roku ubiegłym. Ceny pomarańcz powinny kształtować się podobnie, jak w roku ubiegłym w nadchodzącym niedługo sezonie. Co się tyczy towaru włoskiego, to wobec nieukończenia jeszcze okresu dojrzewania pomarańcz, — pierwszych transportów oczekiwać należy dopiero w grudniu. Zaznaczyć należy, iż w roku bieżącym sprowadzono do nas w lecie po raz pierwszy pomarańcze przez port Gdyński, dotychczas bowiem import szedł przez Gdańsk.

Na rynku cytryn zbyt jest dość pomyślny dla kupców. Ceny w ostatnich tygodniach mają tendencję zniżkową wobec kończącego się sezonu w zbycie towaru letniego, t. zw. verdelli. W tych dniach ukaże się towar z nowych zbiorów, t. zw. siracuza. Hurtownicy otrzymują od importerów towar średnio na kredyt wekslowy, wahający się w granicach 30—45 dni. Wypłacalność kupiectwa jest obecnie zadowalająca.

„Gazeta Handlowa“.

——oOo——

HURTOWNICY SOLNI NIE MOGĄ BYĆ WOGÓLE POZBAWIENI KONCESYJ.

W Izbie przem. handlowej w Warszawie odbyło się posiedzenie połączonych komisji podatkowej i polityki handlowej, na którem rozpatrywano przesłany Izbie do zaopinjowania projekt rozporządzenia wykonawczego w sprawie hurtownej sprzedaży soli.

Na posiedzeniu tem oświadczono się za zasadami nowej organizacji sprzedaży soli, podkreślono jednakże, że wprowadzenie przepisów, iż wszystkie dotychczasowe zezwolenia na sprzedaż soli gasną 30 kwietnia 1931 r., jest równoznaczne z odstąpieniem od kardynalnej zasady, że prawa dobrze nabyte, a zwłaszcza prawo materjalne, jakiem jest koncesja, muszą być pod każdym względem uszanowane i zachowane.

W projektowanem rozporządzeniu wysuwa się na plan pierwszy tendencja do zlikwidowania dotychczasowych hurtowników sprzedaży soli, a więc pozostawienia bez warsztatów pracy około 1500 kupców z rodzinami. Takie masowe likwidowanie warsztatów pracy nie może być podyktowane potrzebami gospodarczemi, zwłaszcza w okresie przeżywanego kryzysu.

Dlatego też oświadczając się za proponowanemi zasadami organizacji sprzedaży soli z pewnemi modyfikacjami, wypowiedziano się najbardziej kategorycznie przeciwko zastosowaniu rozporządzenia wobec wszystkich dotychczasowych hurtowników i to w tak niezwykle krótkim czasie. Oświadczono się za tem, by przejście od dzisiejszej do przyszłej organiacji sprzedaży soli odbywało się stopniowo bez wstrząsów gospodarczych. Czas stopniowej likwidacji dotychczasowych

uprawnień na prowadzenie hurtowni nie powinien być krótszy, niż lat 10, po upływie których przepisy rozporządzenia zostałyby zastosowane do wszystkich pozostających jeszcze hurtowników soli.

——oOo——

OBNIŻENIE PODATKU OBROTOWEGO

(m) W wyniku starań, podjętych przez Związek Przemysłowców Ceramicznych w Warszawie o obniżenie podatku obrotowego dla cegieln, Ministerstwo Skarbu odniosło się przychylnie do prośby przemysłowców ceramicznych i wydało odpowiednie polecenie Izbom Skarbowym, aby przy obrocie cegieln z przedsiębiorstwami budowlanemi pobierana była tylko opłata w wysokości 1 procent podatku.

Zarządzenie powyższe Ministerstwa Skarbu, oparte zostało na wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 1 czerwca 1929 r.

——oOo——

ZNIŻKA TARYFY KOLEJOWEJ NA MIAŁ WĘGLOWY

Wskutek interwencji kół gospodarczych oraz uchwały Komitetu Taryfowego Państwowej Rady Kolejowej, dotyczącej odnowienia wygasłych z dniem 1 października r. b. ulg taryfowych na przewóz miału węglowego Ministerstwo Komunikacji przedłużyło te ulgi do dnia 31 grudnia r. b. w postaci następującej: przy odległościach na 200 km. ulgi niema, od 300—400 km — ulga 5 proc., powyżej 400 km. — ulga 10 procent.

Ulgi specjalne, wyszczególnione w p. 5 obowiązującej do dnia 1 października r. b. taryfy wyjątkowej F 5, są zniesione. *(I. K. C.)*

——oOo——

USTNE WYJAŚNIENIA WOBEC KOMISJI ODWOŁAWCZEJ.

Zawiadomienie, wedle przepisu art. 90 ustawy o podatku przemysłowym, płatnika o terminie posiedzenia Komisji Odwoławczej uwarunkowane jest życzeniem przez płatnika lub jego pełnomocnika, złożenia ustnych wyjaśnień na tem posiedzeniu! Życzenie to jednak musi być wyrażone w odwołaniu albo ewentualnie w piśmie, wniesionem później do Komisji Odwoławczej. Nie może jednak być uznane za życzenie złożenia ustnych wyjaśnień, w rozumieniu art. 90 ustawy, wyrażenie gotowości udzielania dalszych wyjaśnień na żądanie Urzędu Skarbowego, złożone w piśmie po wniesieniu odwołania. (Orzecz. N. T. A. z 15 października 1930 L. rej. 4918/28)

Z 31. X. 1930. *Gaz. Handl. Nr 44/1930*

——oOo——

ZNAKOWANIE TOWARÓW.

Wobec nieścisłych wiadomości, jakie się ukazały w prasie o oznaczaniu pochodzenia towarów min. przemysłu i handlu nadsyła nam następujące wyjaśnienia:

Projektuje się wydanie rozporządzenia Rady ministrów o oznaczaniu pochodzenia niektórych kategoryj towarów. Rozporządzenie to skasuje dotychczasowe rozporządzenia o oznaczaniu krajowych towarów w handlu detalicznym (Dziennik ustaw 7/1927 i 50/1929).

Obowiązkowi oznaczania pochodzenia towarów podlegać będą wszelkie środki odżywcze, preparaty lecznicze, wody mineralne, wyroby toaletowe, kosmetyczne, perfumeryjne i towary spożywcze, sprowadzane dla sprzedaży w opakowaniach. Cecha pochodzenia wyrazi się w dokładnem określeniu nazwy firmy produkującej jej siedziby i miejsca pobytu.

KRONIKA

Z IZBY PRZEMYSŁOWO HANDLOWEJ W KRAKOWIE.

Onegdaj obradowała w Izbie krakowskiej ankieta w sprawie projektu rozporządzenia wykonawczego Min. Skarbu do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30. grudnia 1924 Dz. U. R. P. Nr. 117 o wprowadzeniu jednolitego monopolu sprzedaży soli na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Po referacie wicedyrektora Izby, który scharakteryzował całość projektu, w dyskusji brali udział licznie zebrani przedstawiciele organizacyj kupieckich z branży solnej, zastępca Związku Przemysłowców oraz poszczególni hurtownicy.

W wyniku dyskusji generalnej uchwalono jednomyśl nie zwrócić się do miarodajnych czynników z prośbą 1) o złagodzenie przepisów dotyczących zbyt radykalnej redukcji hurtowni solnych na rzecz wolnych składów, które projekt przewiduje po jednym na powiat z prawem tworzenia filij, 2) wybrano komitet ścisły do opracowania poprawek do projektu. Skorygowany projekt będzie przedłożony przez Izbę Ministerstwu Skarbu w drodze właściwej.

Podnoszono z naciskiem, że projekt, obejmujący 61 paragrafów, nie może być dobrze opracowany w ciągu zaledwie kilku dni, wyznacznych przez Ministerstwo Skarbu.

Zalecono Prezydjum Izby zwrócić się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o przedłużenie terminu nadsyłania odpowiedzi przynajmniej do końca października br.

KONTROLA W BANKACH •

Głośna była przed dwoma laty sprawa tak zw. biur informacyjnych, utworzonych przez Ministerstwo Skarbu przy urzędach podatkowych dla wykrywania dochodów i kapitałów poszczególnych obywateli. Urzędnicy tych biur kontrolowali w bankach, kto i jakie ma wkłady i dochody z nich, i na tej podstawie zwiększono wymiar podatkowy właścicielom tych wkładów. Przed rokiem ogłoszono urzędowo, że władze skarbowe w szczególności skarbowe biura informacyjne, nie mają prawa żądania od banków wyciągów z kont lokat, gdyż taka kontrola skłania wielu kapitalistów polskich do wysyłania swoich oszczędności do banków zagranicznych, gdzie nie podlegają one żadnej kontroli.

Okazuje się jednak, że śród wielu zmian, jakie zaszły w ostatnich czasach, zmieniło się również postępowanie biur informacyjnych. Jak donosi „Nasz Przegląd“, przedstawiciele organizacyj bankowych występują do Ministra Skarbu ze skargą na postępowanie skarbowych biur informacyjnych, które wbrew powyższemu zakazowi żądają od poszczeólnych banków szczegółowych wypisów z ksiąg i rachunków bankowych o lokatach i obrotach z danym bankiem poszczególnych firm i osób powyższych.

Jednocześnie zwiększają się skargi na te biura informacyjne ze strony przemysłowców i kupców, od których żąda się sporządzania wyciągów o ilości towarów, nabywanych przez ich odbiorców.

Sytuacja przemysłu konfekcyjnego w Tarnowie w III. kwartale 1930.

Stan produkcji w porównaniu z drugim kwartałem b. r. należy rozróżnić w dwu działach, a to w pierwszych dwu miesiącach, tj. w dokończeniu sezonu letniego, gdzie produkcja ograniczała się do minimum, — przeważnie tylko na zamówienia. Ostatni miesiąc kwartałowy zaznaczył się pewnem ożywieniem, a to z powodu przygotowań do sezonu zimowego. W stosunku do tego okresu ub. r. produkcję ograniczono o połowę.

Zbyt w pierwszych dwu miesiącach słaby, ograniczony do tranzakcyj prawie wyłącznie gotówkowych, w ostatnim miesiącu sprawozdawczym silniejszy, — przy zachowaniu wszelkich cech ostrożności udzielano kredytów 1 do 3 miesięcznych.

Zapasy towarów z początkiem okresu sprawozdawczego minimalne — z końcem okresu zostały uzupełnione towarem zimowym.

Ceny towarów letnich — zaadniczo niskie — stały na poziomie cen ub. kwartału, zaś zimowych, w stosunku do ubiegłego roku znacznie niższe.

Wypłacalność klienteli pozostawiała nadal wiele do życzenia, mimo, że z powodu zmniejszenia obiegu wekslowego, protesty nie wykazują statystycznie wysokiej cyfry.

Nielojalna konkurencja, brak zaufania względnie silnych finansowo odbiorców i rynków zbytu, zmusił wszystkie znaczniejsze przedsiębiorstwa do ograniczenia produkcji do minimum, zaś na niedaleką przyszłość zagraża zamknięciem tychże przedsiębiorstw. *D. S.*

—o—

Reklama dźwignią handlu

Pojęcie „ubioru ludowego" według ustawy o podatku przemysłowym.

Skarga kasacyjna żąda uchylenia wyroku z powodu obrazy cz. II. lit. A., rodz. I., kat. II., punkt j) załącznika do art. 23 ustawy o państwowym podatku przemysłowym przez zaliczenie dokonanej przez oskarżonego sprzedaży ubiorów gotowych do kategorji II. handlu towarowego, miast III., bez rozstrzygnięcia, czy ubiory kwestjonowane były ludowemi, czy nie, na co powoływał się oskarżony, wnioski bowiem sądu w tej materji oparte zostały bądź na sprzecznych, bądź na niczem nieuzasadnionych w wyroku przesłankach.

Sąd Najwyższy rozważył, że w myśl punktu j) kategorji II. dz. I. lit. A cz. II. załącznika do art. 23 ustawy o państwowym podatku przemysłowym, drobna sprzedaż ubiorów gotowych, ludowych i robotniczych, używanych do pracy codziennej, nie należy do kategorji II. handlu towarowego, zaś ani ustawa o państwowym podatku przemysłowym, ani załącznik do niej, ani wreszcie rozporządzenie wykonawcze Ministra Skarbu z dnia 8 sierpnia 1925 r. (Dz. Ust. poz. 560) nie zawierają bliższych danych co do tego, co należy uważać za „ubiór ludowy i robotniczy, używany do pracy codziennej".

W konkretnej sprawie oskarżony sprzedawał palta gumowe, zakupione w obcej firmie; Sąd Okręgowy odmówił zaliczenia owych palt do kategorji ubiorów ludowych lub robotniczych z uwagi na to, iż palta takie „stanowią ubiór powszechnie używany", zaś oskarżony swego twierdzenia nie poparł żadnemi dowodami co do ceny, gatunku i materjału palt, a transakcja kupna tych palt przez oskarżonego opiewała na sumę 1934 złotych.

W tych warunkach, skoro tylko ubiory ludowe i robotnicze, używane do pracy codziennej, mają stanowić przedmioty drobnej sprzedaży na mocy świadectwa przemysłowego III. kategorji, to palta gumowe, nie będące codziennym ubiorem do pracy włościanina i robotnika, a stanowiące przedmiot użytku powszechnego, jak to podkreślił Sąd Okręgowy, słusznie przez tenże Sąd wyłączone zostały z kategorji ubiorów „ludowych i robotniczych, używanych do pracy codziennej".

—o—

Czy kupiec-obuwnik ma prawo przyjmować zamówienia na nowe obuwie i na naprawę używanego?

W pewnej miejscowości kupiec prowadzący handel skór, obuwia i przyborów szewckich, przyjmował także zamówienia na nowe obuwie oraz naprawy i oddawał do wykonania szewcom. Jest on zatem pośrednikiem i opiera swą produkcję o chałupnictwo. Powstała wobec tego wątpliwość, czy pośrednictwo w wykonaniu rzemiosła, mianowicie produkowanie przy pomocy chałbpników, należy uważać za uprawianie samoistnego rzemiosła w myśl art. 144 prawa przemysłowego. Czy w takim wypadku pośrednik musi posiadać kartę rzemieślniczą, czy też pośrednictwo jego uważać należy jako handel?

Właściwa władza przemysłowa II-ej instancji rozstrzygnęła, jak następuje:

Dochodzenia wykazały, że kupiec przyjmował zamówienia na wykonanie obuwia nowego i na reperację starego, prowadząc ten proceder na własny rachunek. Zatem trudnił się on rzemiosłem szewckiem, przyczem jest rzeczą zupełnie obojętną, czy zamówienia wykonywa w swoim warsztacie na miejscu czy też powierza pracę szewcom innym, w każdym razie uprawia rzemiosło szewckie samoistnie i jest sam odpowiedzialny za wykonanie roboty wobec swych klientów. Z tych powodów w powyższym wypadku winny mieć zastosowanie art. 145 i 147 prawa przemysłowego w całej rozciągłości, tj. kupiec winien wykazać się posiadaniem uzdolnienia zawodowego w rzemiośle szewckiem i uzyskać kartę rzemieślniczą.

—o—

Naczelny redaktor: Dr. Norbert Salpeter. — Wydawca: Za Krak. Stow. Kupców: Samuel Scheohter. — Redaktor odpow. Leon Haas. — Nowa Drukarnia Dziennikowa w Krakowie, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.